

Nowy małżeński trójkąt

Autor: Marion Stroud



Gdy mój mąż nie kocha mojego Boga

Zuzanna pełna ożywienia wbiegła do pokoju, gdzie jej mąż oglądał właśnie telewizję.

„Zgadnij, co się stało?” - powiedziała roześmiana.

„Poznałam kogoś, kto zmienił całe moje życie! To cudowne! Wewnątrz jestem całkiem nową osobą. To oczywiście nie będzie miało wpływu na moje uczucie do ciebie, ale odtąd Jezus Chrystus jest dla mnie kimś najważniejszym w życiu. Mam też teraz nową rodzinę. Chciałabym, żebyśmy spędzali z nią każdą niedzielę. Może na początku moi nowi przyjaciele nie będą ci się podobali, ale jestem przekonana, że wkrótce odkryjesz, jakimi wspaniałymi są ludźmi!”

„Ależ to cudowne, kochanie!” - odpowiedział Bogdan, wyłączając telewizor i całą uwagę skupiając na swojej żonie.

„Nie mogę się doczekać, kiedy mi o tym wszystkim opowiesz!”

Czy z taką reakcją spotkałaś się, kiedy powiedziałaś swojemu mężowi, że podjęłaś decyzję pójścia za Jezusem lub że twoja wiara została na nowo wzbudzona? Obawiam się, że nie.

Rozpoczęcie życia wiary z Jezusem, kiedy jesteśmy już w związku małżeńskim, może być dla nas doświadczeniem przysparzającym tylu kłopotów, co i radości. Większość z nas, kierując się rozsądkiem, nie wybierze zapewne sytuacji, gdy partner jest bardzo zajęty, by opowiedzieć mu o nowym przeżyciu lub opisać je w taki sposób, jak uczyniła to Zuzanna. Jednak wielu niewierzących mężów może popaść w złość lub zazdrość, gdy nagle jego żona zaczyna mieć w życiu inne priorytety.

Oto, jak opisał swoją pierwszą reakcję na takie zdarzenie pewien mężczyzna:

„Kiedy moja żona stała się chrześcijanką, chciałem krzyczeć: Nie chcę, żebyś się zmieniała! Nie widzę w tobie tej nowej „miłości” i nie wierzę, że taka istnieje. A nawet jeśli tak, to jak śmie ingerować w nasze małżeństwo?! Gdyby to był mężczyzna, powaliłbym go jednym ciosem, ale jak mogę zwalczyć twoją fantazję?”

Taka reakcja nie dziwiłaby nikogo. Poza tym, jak czułbyś się, gdyby osoba, którą postawiłeś na pierwszym miejscu, nagle zaczęła troszczyć się o inne sprawy? Sytuację tę można by nazwać duchowym cudzołóstwem: nagle niewidzialna i niepożądana osoba staje się częścią małżeństwa i wkrada się w związek jak intruz. Jeśli dotąd byłeś zadowolony ze swojego życia, czujesz się fatalnie, gdy nagle ktoś sugeruje ci, że coś musi się zmienić.

Czy zapytałeś swojego niewierzącego współmałżonka, co myśli o Bogu lub o kościele? Prawdopodobnie ma przekonanie, że Bóg istnieje (albo i nie) lub że nie interesuje się człowiekiem i nie może ingerować w jego życie. Może uważa, że chrześcijanie wcale nie zasługują na najwyższą nagrodę. Wielu ludzi myśli, że wierzący to ludzie słabi, którzy, potrzebują wiary, by pomagać innym lub że są grupą hipokrytów.

Zanim opowiesz o swojej wierze partnerowi, może on najpierw potrzebować okazji do samodzielnego odkrycia faktu, że „Bóg jest dobry, a chrześcijanie są osobami rozsądnymi, nie fanatykami”.

Co zatem można zrobić, by ułatwić sytuację obu stronom? Czego ty oczekiwałbyś, gdybyś nie był osobą wierzącą, tak jak twój partner (partnerka)? Słownego, czy praktycznego upewnienia się, że twoja pozycja w jego świecie nie jest zagrożona? Okazji do samodzielnego odkrycia, czym jest ów nowy entuzjazm, bez presji, byś i ty uwierzył? Szansy obserwowania ludzi wierzących z dystansu i przekonania się w odpowiednim czasie, w co wierzą i dlaczego? Wszystkich tych rzeczy, a może jeszcze czegoś innego?

Jeśli bardzo zależy nam na tym, by druga osoba poznała Boga, być może dobrym miejscem, gdzie można ją zabrać jest nabożeństwo w kościele. Często jednak kościół jest dla niewierzących miejscem dziwnym, gdzie nie czują się komfortowo, ponieważ nie wiedzą dokładnie, co mają robić lub jak uczestniczyć w nabożeństwie.

Dlatego lepiej jest stworzyć im okazję do osobistego poznania innych wierzących, możliwości zaprzyjaźnienia się z nimi i porozmawiania.

Tak opisała swoje przeżycia Janka:

Kiedy Grzesiek przychodzi do kościoła, jedna połowa mojego umysłu modli się tak: „Boże, przekonałam go, by przyszedł tutaj, do Ciebie - Boga Ojca. Teraz Ty upewnij go, że naprawdę jesteś tu obecny”. Druga połowa stara się widzieć nabożeństwo jego oczami, chronić go przed wzrokiem ciekawskich i pragnie, by pastor w kazaniu ciekawie mówił o tym, co może go zainteresować, a nie zniechęcić. Jeśli Grzegorz nie reaguje pozytywnie, czuję się tak bardzo rozczarowana, a nawet zła. -

Bóg dotknął mojego życia. Dlaczego nie zrobił tego samego z mężem, którego mi dał?

Przeczytałam, że 80%, ludzi, którzy jako dorośli zwracają się wiarą do Boga, czyni to w efekcie przyjaźni z osobą wierzącą. Dlatego zmieniłam moje modlitwy. Przestałam prosić Boga, by Grzegorz dobrze czuł się w kościele, a zaczęłam prosić, by zaprzyjaźnił się z wierzącymi osobami. Zaczęłam modlić się, by jego najlepszy przyjaciel przyszedł do Boga, a także by Bóg pozwolił mi żyć w sposób naprawdę atrakcyjny, zgodnie z moją wiarą, abym była żoną, która bez wywierania presji pomaga odkryć mężowi Boga w jego własnym życiu.

Często wprowadzam w tym względzie dużo zamieszania. Czasami staram się przyspieszać sprawy, chcąc wszelkimi możliwymi sposobami „wciągać” go do Królestwa Bożego. Innym razem całkowicie poddaję się. Wtedy, kiedy sytuacja wydaje mi się beznadziejna, Jezus trzyma mnie blisko siebie, a ja w ukryciu wylewam przed Nim swoje łzy. Wiem jedno, że Jezus zawsze kocha Grzegorza na tyle mocno, by wyszeptać jego imię i dać mu wolność wyboru.

Tłumaczenie: Grażyna Kozusznik

Copyright: Marion Stroud

Artykuł pochodzi z czasopisma "Inspiracje" 3/1998.